

Proaborcyjne protesty antyrządowe w całej Polsce

27 października 2020

Protesty wywołane zaostreniem prawa antyaborcyjnego przez pisowski Trybunał Konstytucyjny w poniedziałek przybrały postać blokad ruchu ulicznego w wielu miastach całej Polski.



Protestujący blokowali główne ulice i centra miast, m.in. w Warszawie, Krakowie, Szczecinie i Wrocławiu. Warszawa została całkowicie sparaliżowana. Zablokowano most Śląsko-Dąbrowski, Łazienkowski i Poniatowski. Dziesiątki tysięcy ludzi od godziny szesnastej blokowały ronda i skrzyżowania miasta. Wspomagali ich kierowcy prywatnych samochodów i taksówkarze.

Protest z pomocą mediów społecznościowych miał dobrą koordynację. Grupy ludzi, zostawiając po kilka czy kilkanaście osób na blokadach, maszerowały przez miasto. Część poszła pod dom Jarosława Kaczyńskiego, a część pod siedzibę Trybunału Konstytucyjnego.



Policja na ulicach była prawie nieobecna. Pierwszych policjantów uzbrojonych w gaz, pałki i tarcze spotkałem dopiero pod Trybunałem. Wszędzie wznoszono antypisowskie i antyrządowe okrzyki. Nie pomijano też prezydenta Dudy. Z każdego miejsca w centrum dochodził okrzyk mniejszych lub większych grup ludzi – „j*** PiS, j*** PiS” – i dźwięk klaksonów kierowców solidaryzujących się z protestującymi.

Wszystkie grupy późnym wieczorem ściągały ze wszystkich stron, by spotkać się pod siedzibą PiS na ulicy Nowogrodzkiej. Przemawiała tam jedna z aktywistek Strajku Kobiet, która poinformowała, że rząd otrzymał od jej organizacji ultimatum –

albo wrzuci do kosza niehumanitarne orzeczenie Trybunału, albo w środę stanie cała Warszawa, a w piątek cała Polska, gdy protestujący z innych miast przyjadą do Warszawy. Wtedy suweren zakończy rządy Prawa i Sprawiedliwości.



Odbył się też tam swoisty Hyde Park. Ludzie podchodzili do mikrofonu i w niewybrednych słowach mówili, co myślą o władzy, partii rządzącej, rządzie i prezydencie i Kościele Katolickim. Dostało też Konfederacji, a szczególną niechęcią i wyzwiskami protestujący wykrzykiwali do Krzysztofa Bosaka, po jego skandalicznych wypowiedziach w mediach.

Podczas protestu prowadziłem pierwszy raz jego relację na żywo. Co się na nim działo, mogą Państwo zobaczyć na zapisanych streamach.

Nie wszędzie było spokojnie. Na placu Trzech Krzyży protestujących zaatakowała bojówka ONR.

Czy władza ugnie się przed suwerenem? Czy ustąpi? Nie wiadomo, ale premier Morawiecki do „pilnowania porządku” w stolicy ściąga już żandarmerię wojskową. Czyżby to był wstęp do wprowadzenia stanu wojennego, bo władza mimo ograniczeń związanych z zaostrzeniem stanu epidemii traci nad społeczeństwem kontrolę?

Ludzie wykazali się wielką determinacją. Poczuli swoją siłę. W poniedziałek stolica należała praktycznie do nich. Zdawało się, że władza leży na ulicy. Coraz częściej padały słowa o tym, że to nieszczerne orzeczenie Trybunału to tylko jedna ze spraw, jakie bołą ludzi w naszym kraju, że tylko przebrała się miarka, że to dla nich było już za dużo.



Nie dość, że władza wprowadza kolejne ograniczenia życia społecznego i gospodarczego nielegalnymi rozporządzeniami,

ogranicza ludziom ich prawa i wolności, to jeszcze chce tych ludzi zmusić do rodzenia zdeformowanych czy niezdolnych do życia dzieci. Tego było już za dużo. Społeczeństwo mówi nie. Ludzie nie chcą już tej władzy i chcą sami decydować w jakim państwie chcą żyć, a nie być zdani na łaskę bądź niełaskę wąskiej grupy obcych, a często wrogich im polityków.

Polityków na protestach żadnych zresztą nie było. Tych, by pewnie wyrzucono, słusznie przeczuwając, że na ich karkach chcą tylko ugrać coś dla siebie i zastąpić jedynie PiS przy korycie. Słowo „rewolucja” odmieniano przez wszystkie przypadki.

Protesty zamiast przygasać, na co pewnie władza liczyła, przybierają cały czas na sile. Najbliższe dni mogą okazać się decydujące. My czy oni?

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com